Kryzys kubański jako eksperyment na rozumie politycznym

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę kryzysu kubańskiego z 1962 roku, traktując go jako swoisty eksperyment myślowy dotyczący granic politycznej racjonalności. Autor przywołuje klasyczne modele Grahama Allisona – od racjonalnego aktora, przez procesy organizacyjne, aż po politykę biurokratyczną – aby ukazać, jak skomplikowane mechanizmy państwowe wpływają na decyzje o znaczeniu egzystencjalnym. Tekst rzuca światło na strategiczną nierównowagę mocarstw oraz rolę standardowych procedur operacyjnych, które w obliczu zagrożenia nuklearnego mogą prowadzić do nieprzewidzianej eskalacji. To studium przypadku pokazuje, że przetrwanie gatunku w dobie atomowej zależy nie tylko od woli liderów, ale i od ograniczeń systemowych, w jakich funkcjonują współczesne państwa i ich struktury decyzyjne.

This article provides a thorough analysis of the 1962 Cuban Missile Crisis, treating it as a thought experiment on the limits of political rationality. The author invokes Graham Allison's classic models—from the rational actor, through organizational processes, to bureaucratic politics—to demonstrate how complex state mechanisms influence decisions of existential significance. The text illuminates the strategic imbalance between powers and the role of standard operating procedures, which, in the face of a nuclear threat, can lead to unforeseen escalation. This case study demonstrates that the survival of the species in the nuclear age depends not only on the will of leaders but also on the systemic constraints within which modern states and their decision-making structures operate.

Artykuł analizuje kryzys kubański z 1962 roku przez pryzmat trzech modeli decyzyjnych Grahama Allisona i Philipa Zelikowa: racjonalnego aktora, procesów organizacyjnych i polityki biurokratycznej. Wykorzystując kryzys kubański jako studium przypadku, tekst dekonstruuje mit jednolitej racjonalności państwa, ukazując złożoność procesów decyzyjnych, w których krzyżują się strategiczne kalkulacje, rutynowe procedury i wewnętrzne gry polityczne. Autor dowodzi, że

ostateczna polityka jest wypadkową tych trzech logik, a nie triumfem jednego stratega. Krytyczna analiza modeli Allisona uwidacznia ich aporie, takie jak totalizacja racjonalności, fetyszyzm organizacyjny i pokusa cynizmu, które zniekształcają obraz rzeczywistości. W kontekście współczesnych zagrożeń, takich jak sztuczna inteligencja w systemach wojskowych, modele te nabierają nowej aktualności, ostrzegając przed nadmiernym zaufaniem do technologii i ignorowaniem ludzkiego wymiaru decyzji.

SŁOWA KLUCZOWE

kryzys kubański | Graham Allison | racjonalny aktor | procesy organizacyjne | polityka biurokratyczna | 1962 | teoria decyzji | zimna wojna | ExComm | strategiczna nierównowaga | standardowe procedury operacyjne | racjonalność ograniczona | kwarantanna morska | eskalacja nuklearna

Kryzys kubański: laboratorium decyzji in vivo

Współczesne państwo dzierży monopol na decyzję o wojnie i pokoju, zwłaszcza w jej ostatecznym, jądrowym wymiarze. Toteż każda próba rekonstrukcji logiki takich decyzji staje się czymś więcej niż ćwiczeniem z historii dyplomacji – jest analizą warunków możliwości przetrwania gatunku. Kryzys kubański nie jest w tym ujęciu jedynie epizodem zimnej wojny, lecz rodzajem eksperymentu myślowego przeprowadzonego in vivo. Oto system światowy, uzbrojony w technologię zdolną do unicestwienia cywilizacji, zostaje poddany wstrząsowi, który testuje wytrzymałość jego procedur, nawyków i, co najważniejsze, złudzeń dotyczących własnej racjonalności.

Graham Allison i Philip Zelikow w kolejnych edycjach swojego dzieła „Essence of Decision” uczynili z tego wydarzenia coś więcej niż studium przypadku. Podarowali nam zestaw analitycznych soczewek, przez które można oglądać nie tylko kryzys z 1962 roku, ale całe zjawisko podejmowania decyzji państwowych. Są to: Model I – Racjonalnego Aktora, Model II – Procesów Organizacyjnych oraz Model III – Polityki Biurokratycznej, zwany też modelem wewnętrznych gier politycznych. Każda z tych perspektyw rzuca na wydarzenia zupełnie inne światło.

Te trzy modele nie są konkurencyjnymi dogmatami, lecz alternatywnymi sposobami porządkowania chaosu faktów, z jakim mierzy się badacz. Każdy z nich definiuje, co w ogóle jest problemem wartym analizy, które fakty uznajemy za zagadkowe, a które przyjmujemy jako milczące tło wydarzeń. W tym sensie sama „teoria decyzji” w stosunkach międzynarodowych okazuje się nie tyle neutralnym opisem tego, „co się stało”, ile

projektem rekonstrukcji ukrytych reguł, które koordynują działania potężnych instytucji i uwikłanych w nie ludzi.

Jeśli spojrzeć na październik 1962 roku w ten sposób, nie otrzymujemy prostej, linearnej opowieści od „decyzji o rozmieszczeniu rakiet" do „decyzji o ich wycofaniu". Zamiast tego przed naszymi oczami roztacza się wielowarstwowa mapa. Z jednej strony widzimy na niej kalkulowane interesy ZSRR i USA, z drugiej – bezwładne, rutynowe funkcjonowanie potężnych organizacji, takich jak armia czy wywiad, a wreszcie – subtelne gry toczone między ludźmi o konkretnych nazwiskach, ambicjach, lękach i ograniczeniach wyobraźni. Ostateczna polityka okazuje się więc wypadkową, nieprecyzyjnym planem; produktem ubocznym zderzenia trzech logik, a nie triumfem jednego genialnego stratega.

Komentatorzy lubią przywoływać anegdotę, w której jeden z radzieckich oficerów, zapytany w szczytowym momencie kryzysu, czy boi się wojny nuklearnej, miał odpowiedzieć: „Towarzyszu, jeśli wojna będzie, to nie będziemy mieli czasu się bać". W tej brutalnej ironii – która brzmi jak humor absurdu pisany przez samą historię – zawiera się fundamentalna intuicja Allisona. System może wpaść w tryb autodestrukcji nie pomimo, ale właśnie dlatego, że zbyt długo i zbyt mocno wierzył we własną, nieskazitelną „racjonalność".

Model I: granice racjonalności państwa-monolitu

Model racjonalnego aktora to przede wszystkim wygodna metafora suwerennego rozumu, która zakłada, że państwo jest jednolitym podmiotem działającym w sposób spójny i celowy. W tym ujęciu rząd najpierw formułuje cele, następnie identyfikuje dostępne alternatywy, szacuje ich konsekwencje i przypisuje im wartości, by ostatecznie wybrać tę opcję, która maksymalizuje subiektywną oczekiwaną użyteczność. Logika ta, dobrze znana z ekonomii i teorii gier, zostaje przeszczepiona na grunt polityki zagranicznej jako narzędzie mające ucywilizować chaos faktów poprzez sprowadzenie go do jednolitej funkcji celu. Jest to pierwsza i najbardziej intuicyjna soczewka, przez którą możemy oglądać politykę.

Allison pokazuje, że taki sposób widzenia jest niezwykle atrakcyjny, bowiem wymaga stosunkowo niewielu danych i pozwala zrozumieć działania państw bez konieczności zagłębiania się w brudną materię biurokracji, personalnych konfliktów czy kultury organizacyjnej. To „tanie przybliżenie" – jak trafnie ujął to sam autor – ale owa taniość kupowana jest kosztem analitycznej precyzji. Upraszcza obraz, czyniąc go eleganckim, lecz jednocześnie odległym od rzeczywistości.

Z perspektywy Modelu I radzieckie rozmieszczenie rakiet na Kubie jawi się jako w pełni racjonalna odpowiedź ZSRR na trzy powiązane ze sobą problemy strategiczne. Po pierwsze, chodziło o obronę rewolucyjnej Kuby przed kolejną inwazją USA po fiasku w Zatoce Świń; Chruszczow nie mógł pozwolić, by Związek Radziecki wyglądał na protektora niezdolnego do obrony sojusznika. Po drugie, była to próba

korekty strategicznej nierównowagi rakietowej, gdyż pociski o krótszym zasięgu (MRBM i IRBM) na Kubie stanowiły swoisty „most nad Atlantykiem”, kompensując niedostatek międzykontynentalnych ICBM. Po trzecie wreszcie, rakiety miały wzmocnić pozycję przetargową w sprawie Berlina, który dla Chruszczowa pozostawał kluczowym węzłem prestiżu i bezpieczeństwa.

W tej samej logice reakcja Stanów Zjednoczonych – wybór blokady morskiej, eufemistycznie nazwanej kwarantanną, zamiast natychmiastowego ataku z powietrza – może zostać zrekonstruowana jako racjonalna próba minimalizacji ryzyka nuklearnej eskalacji przy jednoczesnym zachowaniu wiarygodności. Kennedy i jego komitet wykonawczy (ExComm) rozważali całe spektrum opcji, od bierności po pełnoskalową inwazję. Blokada jawiła się jako rozwiązanie pośrednie: czyniła radziecką obecność na Kubie politycznie nie do utrzymania, a jednocześnie pozostawiała przeciwnikowi przestrzeń manewru, nie zamykając go w pułapce logiki „wszystko albo nic”.

Również wycofanie rakiet przez Chruszczowa daje się bez trudu ująć w tej ramie analitycznej. W obliczu miażdżącej przewagi nuklearnej i konwencjonalnej USA, realnej groźby inwazji oraz świadomości, że dalsza eskalacja prowadzi wprost ku zagładzie, racjonalny aktor, dbający o przetrwanie własnego systemu i siebie samego, musiał zdecydować się na ustępstwo. Słynne zdanie Chruszczowa, że stali „twarzą w twarz z niebezpieczeństwem katastrofy nuklearnej” i że „trzeba się wycofać, aby ocalić świat”, staje się w tej perspektywie niemal oczywistością – głosem rozsądku w obliczu ostatecznego ryzyka.

Problem w tym, że aby utrzymać ten spójny i elegancki obraz, trzeba pominąć zdumiewająco wiele danych. Trzeba zignorować fakt, że rakiety na Kubie nie zostały należycie zakamuflowane, mimo iż ZSRR dysponował już doświadczeniem w ukrywaniu instalacji wojskowych. Trzeba nie widzieć, że wbrew strategicznej kalkulacji na wyspie znalazło się ponad dziewięćdziesiąt taktycznych głowic jądrowych, o których istnieniu Biały Dom nie miał pojęcia. Trzeba wreszcie pominąć to, że zestrzelenie samolotu U-2 w krytycznym momencie kryzysu nie było decyzją Kremla, lecz wynikiem inicjatywy lokalnych dowódców, działających w ramach własnej interpretacji rozkazów.

Model I, jeśli traktować go poważnie, nie tyle fałszuje rzeczywistość, ile dokonuje jej brutalnej redukcji: wszystko, co nie mieści się w logice spójnego planu, zostaje uznane za nieistotny szum. Allison mówi wprost, że analityk posługujący się tą soczewką musi świadomie ignorować fakty, aby dopasować wydarzenia do swojej teorii. W istocie mamy tu do czynienia z subtelną formą urzeczowienia, czyli potraktowania państwa jak pojedynczego organizmu, podczas gdy setki tysięcy ludzi, organizacji, procedur i przypadków stają się jedynie niewidzialnym tłem dla wielkiej gry umysłów.

Nieprzypadkowo Herbert Simon wprowadził kategorię racjonalności ograniczonej, aby przypomnieć, że żadna jednostka – a tym bardziej kolektyw – nie dysponuje zdolnościami obliczeniowymi wymaganymi przez model pełnej optymalizacji. Decydent funkcjonuje w świecie niepełnej informacji, presji czasu i

kognitywnych uproszczeń, toteż jego wybory są co najwyżej „wystarczająco dobre”, a nie absolutnie najlepsze. W przypadku kryzysu kubańskiego owa ograniczona racjonalność nie jest jednak tylko cechą psychologiczną jednostek, lecz strukturą systemową. Granice wiedzy, wyobraźni i kontroli są bowiem wbudowane w samą konfigurację organizacji i gier politycznych, które dopiero w Modelach II i III staną się w pełni widoczne.

Kennedy i Chruszczow: kalkulacja zysków i strat

W optyce Modelu I radzieckie rozmieszczenie rakiet na Kubie jawi się jako w pełni racjonalna odpowiedź na trzy powiązane ze sobą problemy strategiczne. Po pierwsze, chodziło o obronę rewolucyjnej Kuby przed powtórką amerykańskiej inwazji, bowiem po fiasku w Zatoce Świń Chruszczow nie mógł pozwolić, by ZSRR postrzegano jako protektora niezdolnego do ochrony sojusznika. Po drugie, była to próba korekty głębokiej nierównowagi w potencjale rakietowym, gdzie pociski średniego i pośredniego zasięgu (MRBM i IRBM) na Kubie miały stworzyć swoisty „most nad Atlantykiem”, kompensując niedostatek międzykontynentalnych ICBM. Po trzecie wreszcie, operacja miała wzmocnić pozycję przetargową Moskwy w sprawie Berlina, który dla Chruszczowa pozostawał kluczowym węzłem prestiżu i bezpieczeństwa wewnętrznego.

W tej samej logice także reakcja Stanów Zjednoczonych daje się zrekonstruować jako chłodna kalkulacja. Wybór blokady morskiej, eufemistycznie nazwanej kwarantanną, zamiast natychmiastowego ataku z powietrza, był bowiem racjonalną próbą minimalizacji ryzyka nuklearnej eskalacji przy jednoczesnym zachowaniu wiarygodności polityki odstraszania. Kennedy i jego sztab kryzysowy ExComm rozważali całe spektrum opcji, od bierności po pełnoskalową inwazję. Blokada okazała się rozwiązaniem pośrednim, które czyniło radziecką obecność na Kubie politycznie nie do utrzymania, a jednocześnie pozostawiało przeciwnikowi przestrzeń do manewru, nie zamykając go w pułapce logiki „wszystko albo nic”.

Wycofanie rakiet przez Chruszczowa również doskonale wpisuje się w tę ramę analityczną. W obliczu miażdżącej przewagi nuklearnej i konwencjonalnej USA, realnej groźby inwazji oraz świadomości, że dalsza eskalacja prowadzi wprost ku scenariuszowi wzajemnej zagłady, racjonalny aktor, dbający o przetrwanie własne i swojego systemu, musiał zdecydować się na ustępstwo. Słynne słowa Chruszczowa, że przywódcy stali „twarzą w twarz z niebezpieczeństwem katastrofy nuklearnej” i że „trzeba się wycofać, aby ocalić świat”, stają się w tej perspektywie niemal oczywistością – głosem rozsądku w obliczu ostatecznego ryzyka.

Problem w tym, że aby utrzymać ten klarowny obraz, trzeba zignorować zdumiewająco wiele niewygodnych faktów. Trzeba pominąć to, że rakiety na Kubie nie zostały należycie zakamuflowane, mimo iż Związek Radziecki dysponował już sporym doświadczeniem w ukrywaniu instalacji wojskowych przed rozpoznaniem lotniczym. Trzeba nie widzieć, że wbrew wszelkiej kalkulacji strategicznej na wyspie znalazło się ponad

dziewięćdziesiąt taktycznych głowic jądrowych, o których istnieniu Biały Dom nie miał pojęcia. I wreszcie, trzeba zignorować fakt, że zestrzelenie samolotu U-2 w kulminacyjnym momencie kryzysu nie było decyzją Kremla, lecz wynikiem inicjatywy lokalnych dowódców, działających na podstawie własnej interpretacji niejasnych rozkazów.

Model II: rutyna organizacji paraliżuje politykę

Jeżeli Racjonalny Aktor jest elegancką fikcją suwerennego rozumu państwowego, to Model II stanowi radykalne przypomnienie, że rozum ten działa poprzez ciała, a ciała – poprzez bezwładność nawyku. W perspektywie zachowania organizacyjnego rząd nie jest monolitem, lecz federacją wielkich organizacji, których działania są naturalnym produktem ustalonych wcześniej standardowych procedur operacyjnych. W tej optyce to nie Kennedy „wysyła okręty", lecz marynarka wojenna uruchamia swoje protokoły blokady; to nie Chruszczow „buduje wyrzutnie", lecz radzieckie wojska inżynieryjne realizują standardowy projekt, tyle że w obcym klimacie.

Organizacja, w tej ramie analitycznej, jawi się jako swoisty automat: posiada z góry zdefiniowany repertuar możliwych działań, reguły ich dopasowania do sytuacji oraz kulturę, która określa, co jest „stosowne" i „profesjonalne". Decydent na szczycie piramidy nie wybiera swobodnie z abstrakcyjnej listy opcji, lecz w najlepszym razie z menu, które uprzednio przygotowały dla niego podległe mu struktury. To one, filtrując rzeczywistość przez pryzmat własnych kompetencji, decydują, co jest wykonalne, bezpieczne i przewidywalne – a zatem, co w ogóle pojawi się na stole jako przedmiot rozważań.

Podczas kryzysu kubańskiego logika ta objawia się w całej swej ambiwalentnej krasie. Uderzający brak kamuflażu radzieckich instalacji, widocznych na zdjęciach z samolotów U-2 jak na dłoni, przestaje być niezrozumiałą pomyłką. Staje się produktem ubocznym rutyny: jednostki inżynieryjne budowały stanowiska rakiet SAM, MRBM i IRBM dokładnie tak, jak przywykły to robić na bezkresnych poligonach ZSRR. Te same plany, ten sam układ dróg, te same budynki pomocnicze, tyle że w tropikalnym otoczeniu palm, które w wyobraźni planistów miały chyba pełnić rolę naturalnej zasłony. To nie „irracjonalność" Kremla, lecz nadmierna, mechaniczna racjonalność organizacyjna – wierność wypróbowanym wzorcom – wystawiła całą operację na wykrycie.

Podobna siła grawitacji rządziła amerykańskimi planami uderzenia z powietrza. Kennedy początkowo wyobrażał sobie niewielki, chirurgiczny atak na same wyrzutnie. Siły Powietrzne, działając w paradygmacie własnych procedur, potraktowały to jako sygnał do uruchomienia całej doktryny. Aby profesjonalnie chronić pilotów, trzeba najpierw zniszczyć obronę przeciwlotniczą, następnie lotniska z bombowcami Ił-28, a na koniec potencjalne centra dowodzenia. Tak rodzi się plan angażujący setki samolotów i celów, który w

praktyce stanowił preludium do pełnoskalowej inwazji. Organizacja, chcąc „dobrze” wykonać zadanie, radykalnie poszerzyła jego zakres, zmuszając przywódcę do wyboru między niczym a wszystkim.

Model II odsłania przy tym jeszcze jeden fundamentalny mechanizm: obsesyjne unikanie niepewności. Organizacje nie kalkulują prawdopodobieństw w sensie teorii decyzji; one próbują niepewność zneutralizować poprzez stabilizację otoczenia. Wewnętrznie służą temu uzgodnione podziały budżetów i kompetencji, zaś w relacjach międzynarodowych przyjmuje to postać sieci sojuszy, stałych formatów konsultacji czy dyplomatycznych rytuałów. Wszystko to są sposoby na redukcję zmienności i uczynienie świata bardziej przewidywalnym.

Problem polega na tym, że te same rutyny, które mają chronić, tworzą złudzenie kontroli. Przed atakiem na Pearl Harbor sygnały ostrzegawcze były liczne i spójne, ale rutyna interpretacji meldunków,

Logika biurokracji dyktuje przebieg kryzysu 1962

W kryzysie kubańskim logika organizacyjna objawia się w całej swej paradoksalnej mocy. Brak kamuflażu radzieckich instalacji, widocznych na zdjęciach z samolotów U-2 jak na dłoni, przestaje być niezrozumiałą pomyłką, a staje się produktem ubocznym rutyny. Jednostki inżynieryjne budowały bowiem wyrzutnie rakiet dokładnie tak, jak nauczyły się je budować w Związku Radzieckim, stosując te same plany, układy dróg i obiekty pomocnicze. Jedyną zmienną było tropikalne otoczenie palm, które w wyobraźni planistów miały najwyraźniej pełnić rolę naturalnej zasłony. To nie irracjonalność Kremla, lecz właśnie nadmierna, zautomatyzowana racjonalność – wierność wypróbowanym procedurom – wystawiła całą operację na wykrycie.

Podobny mechanizm rządził rozwojem amerykańskich planów uderzenia z powietrza. Kennedy początkowo zakładał niewielki, chirurgiczny atak na same wyrzutnie. Jednak Siły Powietrzne, działając w ramach własnych standardowych procedur operacyjnych, potraktowały to jako sygnał do uruchomienia całej doktryny. Aby chronić pilotów, trzeba najpierw zniszczyć obronę przeciwlotniczą, następnie lotniska z bombowcami Ił-28, a na końcu potencjalne centra dowodzenia. Tak z precyzyjnego cięcia rodzi się plan angażujący setki samolotów i celów, stanowiący w praktyce preludium do pełnoskalowej inwazji. Organizacja, chcąc „profesjonalnie” wykonać zadanie, radykalnie poszerza jego zakres, zmuszając przywódcę do wyboru między niczym a wszystkim.

Model II odsłania przy tym jeszcze jeden fundamentalny pęd biurokracji: obsesyjne unikanie niepewności. Organizacje nie kalkulują subtelnych rozkładów prawdopodobieństwa, lecz próbują zneutralizować chaos poprzez stabilizację swojego otoczenia. Uzgodnione podziały budżetów, sztywne rozgraniczenie kompetencji między resortami czy nieformalne relacje między ministerstwami różnych państw – wszystko to służy

redukcji zmienności. W stosunkach międzynarodowych przybiera to postać sieci sojuszy, stałych formatów konsultacji i dyplomatycznych rytuałów, które mają uczynić świat bardziej przewidywalnym.

Problem w tym, że te same rutyny tworzą niebezpieczne złudzenie kontroli. Przed atakiem na Pearl Harbor sygnały ostrzegawcze były liczne i spójne, ale proceduralna inercja w interpretowaniu meldunków, specyfika organizacji dowodzenia oraz doktryna „nieprowokowania" doprowadziły do paraliżu. Allison i Zelikow przywołują ten przykład nie po to, by moralizować, lecz by pokazać, że system może kolektywnie „wiedzieć" o zagrożeniu, a jednocześnie nie być w stanie zareagować, ponieważ jego procedury nie przewidują tak gwałtownej zmiany scenariusza.

W październiku 1962 roku mechanizm ten ujawnił się w sposób dramatyczny podczas zestrzelenia samolotu U-2 nad Kubą. Lokalni radzieccy dowódcy, działając w logice własnych rozkazów, doktryny i poczucia bezpośredniego zagrożenia, podjęli decyzję o użyciu rakiety. Nie konsultowali tego z Chruszczowem; w ich świecie decyzja ta mieściła się w ramach tego, co konieczne i właściwe. Jednak w skali całego systemu był to niemal punkt zapalny. W Waszyngtonie zestrzelenie zinterpretowano jako celową eskalację, która mogła uzasadniać natychmiastowy kontratak. Groźba wojny nuklearnej pojawiła się nie dlatego, że ktoś ją zaplanował, lecz dlatego, że logika organizacyjna inaczej zinterpretowała te same sygnały na dole i na górze hierarchii.

W tym sens

Model III: gra o wpływy wewnątrz aparatu władzy

Trzecia soczewka Allisona i Zelikowa, znana jako Model Polityki Rządowej, rozbija iluzję państwa jako jednolitego aktora i stawia fundamentalne pytania: kto dokładnie podejmuje decyzje, z jakiej pozycji, w jakich kanałach i w imię jakich interesów? Rząd jawi się tu jako konglomerat graczy, dla których państwo jest areną, a nie spójną osobowością. Prezydent, sekretarz obrony, szef sztabu, dyplomata, wpływowy senator czy lider opinii publicznej – wszyscy oni uczestniczą w procesie, który nie przypomina harmonijnego dialogu, lecz serię bezwzględnych przetargów, blokad, kruchych koalicji i cichych zdrad.

Podstawowa jednostka analizy przesuwa się z abstrakcyjnego „państwa" na konkretnego „gracza na pozycji". To właśnie pozycja – zajmowany urząd, społeczna rola, usytuowanie w sieci zależności – definiuje horyzont możliwości, filtruje docierające informacje i określa, jakie ryzyko jest politycznie niewybaczalne. Sekretarz obrony z natury rzeczy postrzega świat inaczej niż sekretarz stanu, dowódca sił NATO inaczej niż gubernator Florydy, a ambasador w Moskwie inaczej niż przewodniczący Kolegium Połączonych Szefów Sztabów. Każdy z nich patrzy na ten sam problem przez pryzmat własnej odpowiedzialności i własnej kariery.

W tej ramie analitycznej kryzys kubański ukazuje się jako złożony ciąg gier, w których ostateczny wynik jest wypadkową sił w nieustannym przeciąganiu liny. Kennedy nie jest tu suwerennym demiurgiem, lecz centralnym graczem, który musi jednocześnie przekonać Kolegium Połączonych Szefów Sztabów, zneutralizować jastrzębie w Kongresie, uspokoić europejskich sojuszników i odpowiedzieć na własne, publicznie złożone obietnice. Wszak to on zapowiedział, że uczyni „cokolwiek, co będzie konieczne", jeśli Kuba stanie się „ofensywną bazą militarną" Związku Radzieckiego.

Robert McNamara, ówczesny sekretarz obrony, w trakcie posiedzeń ExComm zwracał uwagę, że problem nie jest wcale natury militarnej, lecz wewnątrzpolitycznej. Chodziło o to, jak administracja zostanie oceniona przez własne społeczeństwo i elity w świetle wcześniejszych porażek i zobowiązań. Blokada nabiera sensu nie tylko jako instrument presji na ZSRR, ale przede wszystkim jako gest wobec amerykańskiego społeczeństwa – gest zaprojektowany tak, by roszczenia do prawdy, słuszności i autentyczności w oczach obywateli zostały zaspokojone na tyle, by rząd nie utracił legitymacji do dalszego działania.

Model III przypomina, że władza formalna rzadko kiedy jest tożsama z władzą realną. Richard Neustadt, którego analizy przywołuje Allison, twierdził wręcz, że władza prezydencka to w istocie władza perswazji. Przywódca nie może po prostu „wydać rozkazu"; musi nieustannie budować koalicje, negocjować z własnym aparatem, uwzględniając przy tym możliwość biernego lub aktywnego buntu. W kryzysie kubańskim widać to jak na dłoni: Kennedy opiera się gwałtownym naciskom generałów na uderzenie z powietrza, ale nie może ich otwarcie upokorzyć, bo potrzebuje ich lojalności na wypadek eskalacji. W efekcie decyzja o blokadzie jest skomplikowanym kompromisem, częściowo maskowanym retoryką, a częściowo równoważonym przez równoległe przygotowywanie planów inwazji.

Po drugiej stronie barykady Chruszczow prowadził równie wielopiętrową grę polityczną, w której stawką był nie tylko globalny układ sił, ale także jego własna pozycja na Kremlu oraz kontrola nad nieprzewidywalną dynamiką rewolucji kubańskiej.

Sztuczna inteligencja destabilizuje odstraszanie

Gdybyśmy przenieśli trzy analityczne soczewki Allisona w epokę sztucznej inteligencji, uzyskalibyśmy obraz, który jest zarazem kontynuacją dawnych dylematów, jak i jakościową zmianą. Dla wielu środowisk gospodarczych AI jawi się bowiem jako narzędzie o niemal mesjanistycznym potencjale: ma radykalnie zwiększyć efektywność, zredukować niepewność i zoptymalizować procesy decyzyjne. W przestrzeni publicznej dominuje narracja, wedle której systemy uczenia maszynowego, zintegrowane z rozpoznaniem satelitarnym i analizą big data, pozwolą wykrywać anomalie w czasie rzeczywistym, eliminując ryzyko strategicznej ślepoty, tak dotkliwie odczuwalnej w czasach Pearl Harbor czy kryzysu kubańskiego.

Model I, zafascynowany perspektywą precyzyjnego szacowania konsekwencji, widziałby w tym szansę na urzeczywistnienie ideału pełnej racjonalności. Lepsze dane, szybsze ich przetwarzanie i zaawansowane modele prognostyczne, zdolne do symulowania tysięcy scenariuszy w mgnieniu oka, wydają się spełnieniem marzeń strategów nuklearnych. Od lat pięćdziesiątych śnili oni o systemach wsparcia decyzji, które potrafiłyby błyskawicznie generować optymalne opcje w warunkach skrajnej presji czasowej. AI obiecuje, że ten sen wreszcie się ziści.

Jednak Model II, w swojej ascetycznej trzeźwości, natychmiast studzi ten entuzjazm. Zwraca uwagę, że integracja AI z systemami dowodzenia nuklearnego oznacza nie tylko lepszą informację, ale także powstanie nowych, niezwykle złożonych procedur operacyjnych, których logiki nikt już w pełni nie pojmuje. Niezależnie od abstrakcyjnego pojęcia „czarnej skrzynki algorytmicznej", w praktyce powstaje metaorganizacja, w której ludzkie nawyki i algorytmiczne modele sprzęgają się ze sobą, tworząc hybrydowe konfiguracje podatne na nieznane dotąd błędy. Raporty analityczne, jak te przygotowywane przez SIPRI, podkreślają tę ambiwalencję: z jednej strony AI może zwiększyć odporność systemu, z drugiej zaś grozi nową klasą fałszywych alarmów, wzmacnianych przez nadmierne zaufanie do rzekomo „obiektywnych" rekomendacji maszyn.

Ten obraz dopełnia Model III, przypominając, że decyzja o wdrożeniu AI nie jest wynikiem abstrakcyjnej troski o globalną stabilność, lecz owocem politycznych gier i twardych interesów gospodarczych. Wielkie koncerny technologiczne widzą w militarnych zastosowaniach sztucznej inteligencji gigantyczne rynki zbytu. Państwa z kolei napędza logika bezwzględnej rywalizacji: skoro przeciwnik może użyć AI, by zyskać przewagę w szybkości reakcji, my również musimy to zrobić, nawet jeśli ceną jest wzrost ryzyka nieprzewidywalnych skutków ubocznych. Tak rodzi się wyścig zbrojeń w automatyzacji nie tyle samych decyzji, co całej ich infrastruktury, w którym każdy aktor powołuje się na racjonalność, lecz system jako całość dryfuje w stronę większej kruchości.

Środowiska biznesowe, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, najchętniej opowiadają tę historię w tonie technooptymizmu. AI ma zapobiegać kryzysom, minimalizować ryzyko nieporozumień i wzmacniać odstraszanie. W Europie, szczególnie w kręgach eksperckich, narracja jest znacznie bardziej powściągliwa. Dokumenty think tanków, takich jak SIPRI czy Chatham House, podkreślają, że integracja AI z systemami wojskowymi może zdestabilizować dotychczasową równowagę sił, zwłaszcza jeśli skróci czas decyzyjny do tego stopnia, że na elementarne konsultacje polityczne po prostu zabraknie

Aporie Allisona: teoretyczne luki trzech modeli

Jeśli traktujemy rekonstrukcyjne ambicje Allisona i Zelikowa poważnie, musimy przyjąć na siebie imperatyw krytycznej analizy ich typologii. Trzy modele nie są bowiem neutralnymi narzędziami

analitycznymi, lecz potężnymi soczewkami, które strukturyzują nasze postrzeganie świata, a przy tym generują własne ślepe plamy. W ich architekturze myślowej kryją się co najmniej trzy fundamentalne aporie, czyli nierozwiązywalne trudności, które zniekształcają obraz rzeczywistości.

Pierwsza to aporia totalizacji racjonalności. Model I, nawet w swojej złagodzonej wersji uwzględniającej racjonalność ograniczoną, ma skłonność do postrzegania historii jako wypadkowej wielkich planów – nawet jeśli plany te są niekompletne, oparte na złych danych lub zniekształcone przez heurystyki. W tle pobrzmiewa niebezpieczne założenie, że „ważne wydarzenia muszą mieć ważne przyczyny". Zakłada ono, że katastrofa nuklearna, gdyby do niej doszło, byłaby rezultatem świadomej, wielkiej decyzji, a nie serii drobnych, niemal banalnych błędów. To przekonanie jest jednak dokładnie tym, co podważają doświadczenia, takie jak incydent Able Archer czy fałszywy alarm z 1983 roku. System może dotrzeć na skraj zagłady wskutek sekwencji niepozornych ruchów, z których żaden nie wydaje się dramatyczny w chwili podejmowania decyzji, a dopiero retrospektywa odsłania ich przerażający, łączny ciężar.

Druga pułapka to aporia fetyszyzmu organizacyjnego. Model II, gdy zostanie potraktowany jako klucz do wszystkiego, grozi zamianą świata polityki w teatr marionetek, których sznurki pociągają standardowe procedury operacyjne. Organizacje stają się niemal demiurgami historii, a przywódcy zostają zredukowani do roli widzów, którzy mogą co najwyżej komentować spektakl odgrywany według z góry napisanego scenariusza. W praktyce jednak rozum polityczny często polega właśnie na świadomej ingerencji w rutynę, na przerwaniu automatyzmu i zmianie parametrów gry. Interwencja Kennedy'ego, który wymusił zmianę zasad użycia broni wobec rakiet Jupiter w Turcji oraz reguł starcia dla okrętów blokady, jest właśnie takim momentem, gdy logika organizacyjna zostaje przełamana przez akt refleksji.

Trzecia aporia to pokusa politycznego cynizmu. Model III, gdy staje się jedyną perspektywą, sprzyja przekonaniu, że wszystko jest wyłącznie grą o władzę i pozycję, a wszelkie roszczenia do prawdy, słuszności czy autentyczności są jedynie zasłoną dymną dla partykularnych interesów. To jest punkt, w którym krytyczna teoria społeczna musi stanowczo zainterweniować. O ile bowiem prawdą jest, że polityka nasycona jest walką o wpływy, o tyle równie prawdziwe jest, że przywódcy często autentycznie wierzą w słuszność swoich racji. Ich samowiedza moralna nie zawsze jest cyniczną maską. Jeśli zredukujemy wszystkie motywacje do nagiego interesu, stracimy narzędzie pozwalające odróżnić decyzje będące czystą ekspresją woli panowania od tych, które próbują wyrazić troskę o przetrwanie wspólnoty.

W tym miejscu spór wkracza w głębszy, filozoficzny wymiar. Albo przyjmiemy, że racjonalność polityczna jest wyłącznie funkcją skuteczności – a wtedy trzy modele są tylko narzędziami do przewidywania, kto wygra i jakie mechanizmy go do tego doprowadzą. Albo uznamy, że racjonalność ma także wymiar normatywny, że działanie ukierunkowane na wzajemne zrozumienie, możliwe nawet w relacjach między mocarstwami, jest elementem nadającym sens decyzjom. Wtedy kryzys kubański staje się nie tylko grą sił, organizacji i pozycji,

USA, Europa i świat arabski: geopolityka pamięci

Pamięć historyczna, stając się zasobem w świecie przeżywanym przez elity, sprawia, że różne regiony systemu międzynarodowego interpretują kryzys kubański na odmienne sposoby. W Stanach Zjednoczonych wciąż dominuje narracja o „udanym zarządzaniu kryzysem", w której John F. Kennedy jawi się jako wzorowy przywódca, zdolny utrzymać kruchą równowagę między stanowczością a powściągliwością. Analityczny Model I, wzbogacony o elementy Modelu III, staje się tu fundamentem swoistej mitologii politycznej: racjonalny prezydent, wspierany przez zespół kompetentnych doradców, bezpiecznie przeprowadza świat przez krawędź otchłani, inaugurując zarazem bezpieczniejszą architekturę kontroli zbrojeń, czego owocem stają się gorąca linia i kolejne traktaty redukujące ryzyko eskalacji.

W Europie natomiast kryzys kubański był przede wszystkim doświadczeniem radykalnej zależności. Kontynent, na którym skoncentrowano większość sił konwencjonalnych NATO i Układu Warszawskiego, znalazł się w pozycji geopolitycznego zakładnika, którego los zależał od decyzji zapadających między Waszyngtonem a Moskwą. To dojmujące poczucie bycia pionkiem w cudzej grze strategicznej wpisało się trwale w europejską refleksję nad bronią nuklearną. W debatach o integracji, roli brytyjskiej i francuskiej broni jądrowej, a dziś także w pomysłach Emmanuela Macrona, by „europeizować" francuski parasol nuklearny, kryzys kubański powraca jako memento: brak własnej podmiotowości w kwestiach ostatecznych jest polityczną abdykacją.

Z kolei w świecie arabskim kryzys kubański nie stanowi centralnego punktu odniesienia, lecz jest raczej jednym z wielu elementów długiej historii postrzegania Zachodu jako siły, która przypisuje sobie wyłączne prawo do zarządzania bronią nuklearną. Perspektywa ta odżywa w debatach o podwójnych standardach, gdy zachodnie mocarstwa milcząco tolerują izraelski arsenał, a jednocześnie traktują irańskie ambicje jako niedopuszczalne zagrożenie. Podobnie dzieje się, gdy domagają się od państw regionu pełnej przejrzystości, nie oferując w zamian równoważnej transparentności własnych programów modernizacyjnych.

Ta asymetria pamięci nie jest jednak wyłącznie kwestią historycznych narracji; przekłada się na bardzo konkretne różnice w roszczeniach do ważności. Amerykańskie elity, wychowane w przekonaniu, że kryzys kubański potwierdził zdolność USA do odpowiedzialnego zarządzania ryzykiem, są bardziej skłonne ufać własnym zdolnościom do kontrolowania eskalacji także dzisiaj, w warunkach integracji AI. Europejskie elity, żyjące w cieniu geopolitycznej zależności i świeżych doświadczeń wojny w Ukrainie, znacznie częściej podkreślają potrzebę instytucjonalnych zabezpieczeń, wspólnych procedur i cywilnej kontroli nad wojskowymi systemami AI. Świat arabski, uwikłany w nierówną grę o uznanie, widzi w tych debatach często jedynie kontynuację zachodniego monopolu na definiowanie reguł globalnego bezpieczeństwa.

Wojna nuklearna: paradoksy prawa i ekonomii

Gdy spojrzymy na kryzys kubański przez pryzmat innych dyscyplin, okaże się on eksperymentem przeprowadzonym na samych granicach ekonomii, prawa i kultury. Z ekonomicznego punktu widzenia logika odstraszania nuklearnego posługuje się bowiem językiem zapożyczonym wprost z podręczników: mówi o oczekiwanej użyteczności, kalkuluje ryzyko i zysk, waży koszty alternatywne i nieodwracalność decyzji. Jednak każdy, kto próbuje poważnie zastosować standardowe modele teorii gier do sytuacji, w której stawką jest unicestwienie cywilizacji, natychmiast wpada w pułapkę paradoksu. Jak bowiem wycenić „zniszczenie rasy ludzkiej" w funkcji wypłaty dla państwa narodowego? Jak przeliczyć na mierzalne jednostki różnicę między „wysokim" a „ekstremalnie wysokim" prawdopodobieństwem zagłady? Kryzys kubański brutalnie ujawnia, że istnieje próg, za którym język ekonomii załamuje się pod własnym ciężarem: instrumenty stworzone do optymalizacji dobrobytu stają się groteskowo nieadekwatne, gdy przedmiotem decyzji jest zerwanie samego kontinuum życia społecznego.

Na gruncie prawa międzynarodowego kryzys kubański antycypuje z kolei wiele późniejszych debat o legalności blokad, interwencji czy doktrynach prewencji i preempcji, czyli działaniach wyprzedzających potencjalny atak. W świetle klasycznego prawa morza blokada Kuby miała status wysoce problematyczny; w kontekście prawa do samoobrony zapisanego w Karcie Narodów Zjednoczonych rodziła pytania o proporcjonalność i konieczność. Głębszy problem dotyczy jednak czegoś innego: fundamentalnej niezgodności rytmów. Prawo, aby funkcjonować, potrzebuje czasu – rytmu, w którym decyzje mogą być konsultowane, normy interpretowane, a spory rozstrzygane. Kryzys nuklearny ten rytm anihiluje, skracając go do sekund i minut, przez co centrum decyzyjne przesuwa się z instytucji kolegialnych do wąskich kręgów egzekutywy. O ile w normalnych warunkach państwo prawa opiera się na separacji władz i publicznej deliberacji, o tyle w momentach takich jak październik 1962 roku następuje chwilowa autokratyzacja procesu decyzyjnego, w której kilku ludzi w zamkniętym pokoju podejmuje decyzje o losie milionów.

Popkultura i lęk: narodziny wyobraźni apokaliptycznej

Kryzys kubański stał się dla kultury i społeczeństwa jednym z momentów założycielskich nowoczesnej wyobraźni apokaliptycznej. W tej perspektywie dane o liczbie głowic nuklearnych, rozmieszczonych wczoraj i dziś, nabierają charakteru niemal mitycznego. Kilkadziesiąt tysięcy ładunków w szczycie zimnej wojny i kilka tysięcy obecnie, rozproszonych między dziewięcioma państwami, do których aspirują Iran i Korea Północna, nie są jedynie statystyką. Stanowią surowiec, z którego kultura rzeźbi swoje wizje końca, nadając abstrakcyjnemu zagrożeniu konkretny, namacalny kształt.

W literaturze, filmie i sztukach wizualnych kryzys kubański, wraz z innymi epizodami zimnej wojny, działa niczym lustro, w którym ludzkość po raz pierwszy zobaczyła siebie jako gatunek zdolny do samounicestwienia przy użyciu własnych wynalazków. Ten wymiar kulturowy nie jest jednak estetycznym ornamentem zdobiącym analizy strategiczne. Przeciwnie, aktywnie kształtuje on sposób, w jaki kolejne pokolenia ekspertów, polityków i obywateli postrzegają racjonalność nuklearnego odstraszania, mierzą poziom zaufania do chroniących ich instytucji oraz akceptują retorykę „kontrolowanej eskalacji".

Gdy na tę historyczną scenę wprowadzimy sztuczną inteligencję jako nowego aktora, uzyskujemy figurę głęboko paradoksalną. Ludzkość, która raz już otarła się o nuklearne samobójstwo, tworzy dziś systemy zdolne do radykalnego przyspieszania decyzji w sferze wojny, deklarując przy tym, że czyni to w imię redukcji ryzyka. W tej sytuacji trzy modele Allisona i Zelikowa przestają być jedynie historyczną ciekawostką. Stają się narzędziem krytyki naszej własnej współczesności, w której racjonalność systemów technicznych, bezwładność organizacyjnych procedur i cynizm politycznych gier splatają się w nową, polimorficzną formę zagrożenia.

Czarne skrzynki: nieprzejrzystość systemów dowodzenia

Gdy nałożymy na to współczesny wymiar technologiczny – coraz szersze pole działania algorytmów, systemów wczesnego ostrzegania i automatycznych analizatorów danych, opisywany w debatach o AI w systemach dowodzenia nuklearnego – intuicje Modelu II stają się jeszcze bardziej niepokojące. Integracja sztucznej inteligencji z systemami dowodzenia, kontroli i komunikacji nuklearnej (NC3) generuje bowiem nowe formy „organizacyjnych czarnych skrzynek", w których błędy danych, uprzedzenia algorytmiczne czy nieprzewidziane interakcje między modułami mogą produkować sygnały eskalacyjne bez pełnej świadomości decydentów.

To, co w latach 60. było domeną kultury organizacyjnej i papierowych procedur, dziś staje się kwestią architektury oprogramowania i algorytmów uczenia maszynowego. Jeśli zatem pierwotny Model II ostrzegał: „uważajcie, bo rutyny mogą was zabić", jego współczesna wersja, wzmocniona o AI, musiałaby dodać złowieszczy aneks: „uważajcie podwójnie, gdyż część tych rutyn piszą teraz maszyny, które same uczą się na danych produkowanych przez inne, już istniejące rutyny".

> Czy w erze algorytmów i automatyzacji, kryzys kubański pozostanie jedynie przestrogą z przeszłości, czy też stanie się proroctwem samospełniającym się na naszych oczach? Może nadszedł czas, byśmy przestali traktować historię jako zbiór danych do analizy, a zaczęli ją

przeżywać jako lekcję pokory? Bo czyż nie w pokorze, a nie w algorytmach, tkwi klucz do przetrwania?

Inspiracje

[1] **"Essence of decision"** Philip Zelikow, Graham Allison

1999 | Longman

Philip Zelikow jest amerykańskim dyplomatą, pisarzem i badaczem stosunków międzynarodowych. Pełnił funkcję w wielu administracjach i jest znany z kierowania Komisją ds. 11 września. Jest profesorem historii im. White'a Burketta Millera na Uniwersytecie Wirginii.

***Philip Zelikow** is an American diplomat, author, and international relations scholar. He has served in multiple administrations and is known for directing the 9/11 Commission. He is the White Burkett Miller Professor of History at the University of Virginia.*

University of Virginia

Graham Allison jest politologiem i profesorem nauk politycznych im. Douglasa Dillona w Kennedy School na Uniwersytecie Harvarda. Zajmuje się analityką bezpieczeństwa narodowego, broni jądrowej i podejmowania decyzji. Jego książka „Essence of Decision" jest bestsellerem. Był również dziekanem-założycielem Kennedy School na Uniwersytecie Harvarda.

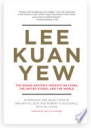
***Graham Allison** is a political scientist and the Douglas Dillon Professor of Government at Harvard's Kennedy School. He is an analyst of national security, nuclear weapons, and decision-making. His book, Essence of Decision, is a bestseller. He was also the Founding Dean of Harvard's Kennedy School.*

Harvard Kennedy School

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

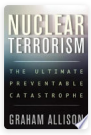


[1] "Lee Kuan Yew: The Grand Master's Insights on China, the United States, and the World"

Graham Allison, Robert D. Blackwill, Ali Wyne

2012 | MIT Press | ISBN: 9780262019125

Google Scholar



[2] "Nuclear Terrorism: The Ultimate Preventable Catastrophe"

Graham Allison

2004 | Macmillan | ISBN: 9780805076516

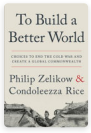
Google Scholar

[3] "Germany Unified and Europe Transformed: A Study in Statecraft"

Philip Zelikow, Condoleezza Rice

1996 | Harvard University Press

Google Scholar

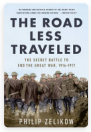


[4] "To Build a Better World: Choices to End the Cold War and Create a Global Commonwealth"

Philip Zelikow, Condoleezza Rice

2020 | Twelve | ISBN: 9781538764688

Google Scholar

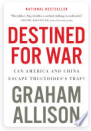


[5] "The Road Less Traveled: The Secret Battle to End the Great War, 1916-1917"

Philip Zelikow

2023 | Public Affairs | ISBN: 9781541750968

Google Scholar



[6] "Destined for War: Can America and China Escape Thucydides's Trap?"

Graham Allison

2017 | HarperCollins | ISBN: 9780544935334

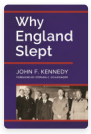
Literatura pokrewna (Google Scholar):



[7] "Profiles in Courage"

John F. Kennedy

2015 | Golden Springs Publishing | ISBN: 9781786257116



[8] "Why England Slept"

John F. Kennedy

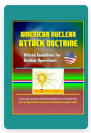
2016 | Praeger | ISBN: 9781440849909

[9] "Memoirs of Nikita Khrushchev: Volume 1: Commissar, 1918–1945"

Nikita Khrushchev

2005 | Pennsylvania State University Press

Google Scholar



[10] **"Nuclear Command, Control, and Communications: A Primer on US Systems and Future Challenges"**

James J. Wirtz, Jeffrey A. Larsen

2017 | Georgetown University Press | ISBN: 9781549826597

Google Scholar

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Bureaucratic Politics"**

Tobias Bach

2021 | ARENA Working Paper

[2] **"Critiques of the rational actor model and foreign policy decision making"**

Chris Alden

2017 | Oxford Research Encyclopedia of Politics

[3] **"Controlling the danger: managing the risks of AI-enabled nuclear systems"**

James Johnson

2024 | NATO Defense College

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[4] **"Lessons from Israel's Forever Wars"**

Graham Allison, Raphael Piliero

2024 | Belfer Center Applied History Project Discussion Paper Series

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: ebaedffe-f23d-4401-8b3c-57f7e99778cb